

Rozdział 66: Element

– Wyjaśnijcie mi to – wymamrotał jeden z wielu uciekinierów, idąc przez ciasny korytarz. Przejście rozjaśniało przyćmione światło, które dzięki czterem jednorożcom rozpościerało się wszędzie tam, gdzie znajdowała się kłusująca powoli, acz pewnie, grupka. – Skoro jesteśmy odcięci od jedynej pewnej drogi ucieczki, którą zostawiliśmy za sobą, to czemu idziemy naprzód?

– Bo mamy taką możliwość – beznamiętnie odpowiedział Astral. Mięśnie jego twarzy były napięte od wysiłku, jaki wkładał w utrzymanie działania oświetlającego zaklęcia. Z trudem szedł naprzód. Jego oczy zwężyły się z wyczerpania. Pomimo to dalej mówił. – Minotaury nie są jak diamentowe psy. Kopią, bo mają w tym wyraźny cel. Całkiem możliwe, że znajdziemy drogę ucieczki w tym korytarzu.

– A co, jeśli nie?

– Z pewnością bardziej nam się to opłaci niż przekopywanie się przez gruzy, które za sobą zostawiliśmy! Powiem wprost: powracając tam, szybko moglibyśmy wywołać powódź, która by tędy przeszła. Najlepiej będzie, jeśli nie będziemy się zatrzymywać i sprawdzimy, co można tu znaleźć.

– Ten pomysł podsunęła ci panna “Wal i chodu!” czy sam na to wpadłeś? – burknął kolejny kucyk.

– Hej! – warknęła Rainbow Dash, prowadząca grupę. – Myślenie wcale mi nie idzie tak źle, wiesz? – Wzruszyła ramionami. – Po prostu mam tak, że skrzydła działają mi szybciej od mózgu.

– Dajcie jej kredyt zaufania – powiedział Red Turnip. Znajdujący się na jego grzbiecie Rockspot uciął sobie drzemkę, zmęczony ostatnim zamieszaniem. – Gdyby tu nie wtargnęła i nie nadstawiła dla nas karku, to wciąż bylibyśmy więźniami minotaurów.

– Zaczynam myśleć, że to jednak byłoby lepsze wyjście – utyskiwał następny uciekinier. Dało się usłyszeć niezbyt entuzjastyczne, ale jednak wyrażające zgodę z tymi słowami szepty.

– Okej, czyli znaleźliśmy się w niezbyt miłej sytuacji! – Rainbow Dash obróciła się i pokłusowała do tyłu, stając twarzą w twarz z dwudziestoma dziewięcioma kucykami podążającymi w jej stronę. – Ale obiecuję wam! Zaprowadzę was bezpiecznie do domu! Byłam już w gorszych tarapatach! Zaufajcie mi, nie mamy jeszcze jakoś bardzo przerażane!

Uciekinierzy spojrzeli po sobie nerwowo.

W międzyczasie Rainbow Dash pokłusowała na bok i zbliżyła się do Astrala.

– Ech... – Odchrząknęła i wyszeptała: – Jak bardzo mamy przerąbane?

Gdy Astral podszedł do niej, jego róg rozbłył przyćmionym światłem.

– Nikt z nas nie został posłany do pracy tak głęboko: nawet nie moi kompani jednorożce. Zgaduję, że to najgłębsza część, do jakiej udało się dokopać minotaurom i oczywistym jest, że nie chciały pozwolić nawet swoim niewolnikom na ujrzanie tego, co odkopały.

– I co to może znaczyć?

– Że czegokolwiek szukały, najpewniej udało im się to odnaleźć.

– To tam podążamy, racja? – spytała Rainbow Dash. – Do skarbu minotaurów?

– Zawsze może pani się rozejrzeć i sama sprawdzić.

– Astral, jesteście fajni i w ogóle, ale nie czułabym się zbyt dobrze, zostawiając teraz grupę samą.

– Nasi wrogowie są od nas odcięci i nas nie dopadną – powiedział, dla podkreślenia tych słów przesunął znajdujący się na jego ramionach skórzany pas. – Co więcej, zdobyła pani strzępy chaosu. Nie powinniśmy się więc też martwić potworami.

– Wciąż jednak wolę trzymać się blisko was. Na wszelki wypadek – wyszeptała, patrząc w górę.

Astral patrzył na nią w ciszy. Spojrzał na znajdujący się na jej szyi wisior.

– A gdzie jest pozostała piątka? – powiedział, spojrzawszy raz jeszcze.

Rainbow prawie potknęła się o własne kopyta.

– Jaka pozostała piątka?

– Elementów Harmonii, oczywiście.

Rainbow Dash przełknęła ślinę. Zwróciła wzrok na ściany.

– Co jednorożec z Wintergate może wiedzieć o Elementach Harmonii?

– Dużo rzeczy. Magowie z czterech stron świata znają na pamięć wygląd naszyjników Bogiń Nieba. Gdyby na świecie nie było Harmonii, rządziłby nim Chaos. Gdyby był tylko sam jeden Chaos, niemożliwe byłoby używanie magii. Widzisz, ważne jest dla nas śledzić los Sześciu Elementów.

– Ta... – wycodziła przez zaciśnięte zęby Rainbow. – Może to po prostu zadziwiające podobieństwo?

– To może, skoro ta błyskotka nie jest taka ważna, zdjęłaby ją pani i dała chwilę odpoczynku swej szyi?

Rainbow Dash nic nie odpowiedziała.

Astral skupił się, a światło na czubku jego rogu stało się mocniejsze. Rozjaśnił część tunelu, ku której podążał, mocną poświatą.

– Nie będę udawał, że coś o pani wiem, pani Dash, ale wiadome jest mi jedno. Warto było przeżyć wszystkie te smutne lata w niewoli tylko po to, by panią poznać. Skoro mamy po swojej stronie powierniczkę Elementu Lojalności, to jestem pewny, że przeznaczone nam jest wyjść z tego wszystkiego bezpiecznie.

Rainbow wciąż się nie odzywała.

Jednorożec uniósł brew i spojrzał na nią z ukosa.

– W końcu, przecież mogła pani nas – kompletnie pani nieznanych – bez trudu opuścić po naszym pierwszym spotkaniu.

– Chcę tylko, by każdy z was wydostał się stąd bez szwanku – powiedziała bez zastanowienia.

– Ale czemu?

Odetchnęła głęboko.

– Po prostu... – Jej wzrok był nieobecny, oczy zaś niemalże lśniące. Zamrugła i nagle zatrzymała się.

Reszta kucyków poruszyła się, zaciekawiona.

– Co to? Co pani widzi? – Red Turnip Senior wyciągnął szyję, by mieć lepszy widok.

– Komorę – wyszeptała Rainbow Dash. – I to dość dużą. – Machnęła skrzydłami i poszybowała ku szerokiemu wejściu do ogromnego pomieszczenia, znajdującego się we wnętrzu ziemi. – Zaczekajcie tu! Za sekundkę wrócę!

– Ostrożnie! – zawołał w jej kierunku Astral. – Nie wiesz, co cię może tam czekać! Nawet tak odważna pegaz powinna zachować ostrożność... – Przerwał w pół słowa, patrząc z niedowierzaniem.

Rainbow Dash potarła kopytem rubinowy "piorun", znajdujący się na jej wisiorze. Na ściany wokół niej zaczęło padać magiczne światło. Była niczym latarnia we wnętrzu ogromnej pieczary.

Astral zamrugał, a jego usta otworzyły się.

– Fascynujące...

– O co chodzi, Astral? – spytał go jeden z jednorożców.

– Ona chyba jednak nie jest powierniczką Elementu Harmonii – odrzekł.

– Nie?

Astral powoli potrząsnął głową, a na jego twarzy pojawił się delikatny uśmiech.

– Myślę, że ona sama jest Elementem.